Cena 12 groszy | Wtorek, dnia 28-go października 1924 r. Nr. 167 | Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Listy z Konstantynopola.

Zamknięcie Wystawy Polskiej. — Turcja rynkiem zbytu dla Polski. — Potrzeby rynku tureckiego. — Sprawa dowozu bawełny dla Polski. Co Turcja może dać Polsce? — O utrwalenie ekspansji naszej na Wschodzie. — Dotyczące rezultatów Wystawy Polskiej.

KONSTANTYNOPOL, 15. 10.

Przez cztery tygodnie blisko trwająca Wystawa Polska w Konstantynopolu została już oficjalnie zamknięta. Malowniczo nad lazurowym Bosforem położony plac wystawowy w Top-hane, na którym jeszcze przed kilku dniami tętniło w całej pełni życie polskie i migotały barwne stroje różnojęzycznej ludności Konstantynopola — opustoszał już prawie zupełnie; z oryginalnych pawilonów wystawowych poznikały już chorągwie o barwach narodowych polskich i tureckich, wszędzie widać nieład i gorączkową pracę nad przygotowaniem wysyłki niesprzedanych resztek eksponatów do kraju. Po pięknych chwilach różnych uroczystości wystawowych i wzruszających nieraz manifestacyj przyjaźni polsko-tureckiej, do jakich w ciągu wystawy niejednokrotnie nadarzyła się sposobność — wróciła znów szara rzeczywistość dnia codziennego, a z nią zwykłe w takich wypadkach refleksje.

Przedewszystkiem narzuca się potrzeba głębokiego zastanowienia się, czy Wystawa Polska w Konstantynopolu, ta pierwsza ekspedycja wzorów przemysłu polskiego na Wschód, połączona z olbrzymim wysiłkiem ze strony naszych sfer przemysłowych, z nawałem zabiegów politycznych i kosztów materjalnych — sięgnęła te rezultaty, jakich spodziewać się musi społeczeństwo polskie, z głęboką sympatją i uwagą śledzące niewątpliwie cały jej przebieg. — Aby odpowiedzieć na to pytanie przedstawić trzeba przedtem krótki zarys widoków handlu naszego z Turcją.

O ile jasnem jest, iż naturalnym rynkiem zbytu naszej produkcji rolnej oraz surowców jest Europa Zachodnia, o tyle jasnem być musi, iż poważnym rynkiem dla naszego przemysłu oprócz niewielkiej pojemności rynków Łotwy i Estonji, są państwa bałkańskie i Turcja i dlatego też Konstantynopol ta metropola Bliskiego Wschodu i punkt łączący Europę z Azją w ekspansji naszej wschodniej zawsze wielką odgrywać będzie rolę.

Ustrój gospodarczy dzisiejszej Turcji jest naogół dość prosty. Jest to kraj wybitnie rolniczy, pozbawiony prawie przemysłu i produkujący jedynie i to w niewielkiej ilości wyroby t. zw. „przemysłu domowego". Będąc krajem rolniczym wywozi Turcja wprawdzie pewne ilości pszenicy i jęczmienia, ale z drugiej strony nie mając dostatecznie rozwiniętego przemysłu młynarskiego, dowozić musi, głównie z Bułgarji, Rumunji i Stanów Zjednoczonych bardzo poważne ilości mąki. Pominąwszy już wszystko inne, polska mąka mogłaby znaleźć zbyt w Turcji, coby nam dało możność jeszcze większego rozwoju naszego przemysłu młynarskiego, a oprócz tego i pewne korzyści czysto gospodarcze, gdyż z przemiału zboża na mąkę zostałyby w kraju otręby„ jako ważny czynnik w hodowli żywego inwentarza.

Najważniejszą grupę artykułów przemysłowych, importowanych przez Turcję z zagranicy, stanowią wyroby włókiennicze, których dowóz sięga wortości 400 miljonów franków złotych rocznie i stanowi blisko 40 proc. całego przywozu do kraju. Dalej dowozi Turcja znaczne ilości cukru i wyrobów cukierniczych, perfumerję, konfekcję, maszyny wszelkiego rodzaju m. in. rolnicze i młynarskie, wyroby metalowe z zakresu naczyń domowych, zabawki, wyroby ceramiczne, wyroby drzewne i wiklinowe, skóry dla celów wojskowych i przemysłowych i t.d. Tu zaznaczyć muszę, iż Wystawa Polska w Konstantynopolu, która na innem polu wykazała wiele błędów organizacyjnych, naogół zawierała właśnie wzory wszystkich tych wymienionych wyrobów, których Turcja potrzebuje, a których Polska dostarczyć jest w stanie.

Z drugiej strony Turcja dostarczyć może wiele potrzebnych Polsce płodów świata roślinnego, w pierwszym rzędzie bawełny, tytoniu i owoców południowych. Sprawa np. dowozu bawełny z Turcji jest dla Polski nadzwyczaj doniosłą, zważywszy, iż Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, rozwijając gwałtownie własny przemysł włókienniczy, mogą niedługo zaprzestać zupełnie eksportu tego niezbędnego dla naszego włókienniczego przemysłu surowca. O bawełnę turecką zaczną się wkrótce ubiegać i inne kraje, jak Niemcy, Czechosłowacja, a nawet i Francja, które pod tym względem są w podobnej sytuacji jak Polska i dlatego jak najprędsze zapewnienie sobie dowozu bawełny z Turcji jest dla polskiego przemysłu jedną z najżywotniejszych kwestyj.

Dalszym artykułem produkcji roślinnej, jaki Polska od Turcji potrzebować może jest światowej sławy tytoń, tembardziej, że w tym kierunku posiadamy przemysł znacznie rozwinięty. Dalej sprowadzać możemy z Turcji winogrona, figi i pomarańcze, z produktów zaś świata zwierzęcego wełnę (którą dotąd sprowadzamy z krajów bardzo odległych), skóry zwierzęce i jedwab surowy. Wszystkie te płody ziemi tureckiej dostępne są Polsce w każdej chwili, o czem świadczy najlepiej fakt, iż na Wystawie Konstantynopolitańskiej znalazł się piękny, w arabskim stylu zbudowany pawilon, w którym Turcja uczestnikom polskim tej wystawy pokazała wszystkie bogactwa naturalne jak i oryginalne wyroby swego kraju.

Jeżeli uwzględnimy jeszcze iż między Polską a Turcją brak jest absolutny pierwiastka sprzecznych interesów politycznych, dojdziemy łatwo już do wniosku, że wyzyskanie przez Polskę konjunktur doby obecnej dla rozszerzenia i utrwalenia stosunków handlowych z Turcją i ze Wschodem ma znaczenie niesłychanie doniosłe i stać się może w krótkim czasie decydującym czynnikiem dalszego rozwoju naszego przemysłu. Ekspanzję naszą w głąb ziemi tureckiej ułatwia jeszcze fakt, iż po ucieczce Greków i Ormjan, którzy w dziedzinie handlu i obrotu pieniężnego nie podzielnymi prawie byli gospodarzami, otwiera się pole działalności własnych sił gospodarczych Turcji i państwa z nią zaprzyjaźnionych, do których w pierwszym rzędzie Polskę zaliczyć wypada z jej pozytywnym dorobkiem w postaci traktatów, w lipcu roku zeszłego w Lozannie zawartych.

Mając powyższe szczegóły za tło, łatwiej już będzie rozpatrzeć i ewtl. ocenić rezultaty minionej Wystawy Polskiej w Konstantynopolu. Obserwując jej przebieg od początku do końca, doszedłem przedewszystkiem do przekonania, że odniosła ona sukces moralny pierwszorzędnego znaczenia, dając nie tylko szerszym sferom Konstantynopola, tego największ. środowiska tureckiego, ale za pośrednictwem prasy całej Turcji pojęcie, czem jest Polska i jaką siłę gospodarczą przedstawia ona. W czasie Wystawy miałem sposobność widzieć niejednokrotnie inteligentnych nawet Turków, którzy z najwyższem zdziwieniem oglądali eksponaty naszego przemysłu, wyznając przytem szczerze, iż zupełnie odmienne mieli przedtem pojęcie o naszym kraju.

Pomijając zresztą zwrócenie uwagi czynnikom rządowym i szerszej ludności tureckiej na bogatą naszą wytwórczość, Wystawa Polska w Konstantynopolu stała się znakomitym terenem wzajemnego się zapoznania i osobistego zetknięcia się sfer gospodarczych obu krajów. I tu już leży wielka jej wartość, albowiem należy mieć nadzieję, że kontakt ten nie pozostanie bez skutków w dziedzinie konkretnych interesów, opartych na wzajemnych korzyściach.

Poruszając stronę materjalnych rezultatów Wystawy, zaznaczyć trzeba, iż zainteresowane nasze sfery przemysłowo-handlowe musiałyby być napewno przygotowane na to, że błyskawicznych powodzeń z niej oczekiwać nie możemy i że utrwalenie naszych stosunków ze Wschodem poprzeć trzeba będzie dłuższą rzetelną pracą nad zdobyciem jego zaufania zachwianego przez politykę wyzysku, uprawianą systematycznie przez państwa europejskie; z drugiej strony wiedzieć też musiałyby, że wypadnie ponieść pewne ofiary dla pokonania konkurencji, tak niebezpiecznej przy naszych wygórowanych kosztach produkcji. Jeżeli przemysłowcy nasi z tem przekonaniem przyjechali do Konstantynopola, to Wystawa Polska nad Bosforem nikomu napewno rozczarowania nie przyniosła.

Społeczeństwo polskie powinno zdobyć teraz to mocne przekonanie, że na Wschodzie zapoczątkowała Polska akcję ekonomiczną niebywałego znaczenia. O ile tylko nie braknie wytrwałości i mocy do zwalczenia wszelkich trudności i przeciwieństw, o ile przelotne niepowodzenia nie spowodują upadek ducha, zniechęcenie i apatję, ekspansja polska na Wschodzie, której pierwszym etapem stała się Wystawa Polska w Konstantynopolu — zakończyć się musi ostatecznem zwycięstwem ku trwałej chwale narodu polskiego.

Ludwik Łydko.

Pojawienie się nowych band dywersyjnych.

WILNO, 27. 10.

Nadeszły tutaj nowe informacje o ruchach band dywersyjnych. Według tych wiadomości ponownie ukazały się bandy dywersyjne w powiatach nadgranicznych, z których największa bo licząca 100 ludzi, grasuje w rejonie wsi Morocz w powiecie łuninieckim, inne, złożone z 10 ludzi, w rejonie Pużowa. Ponadto w okolicach Stabowina i Słucka w wojew. polskiem, grasuje duża banda dywersyjną. W okolicy Połocka znajdują się nowe bandy, zorganizowane przez Żukowskiego i Szuchonowa, które podobno planują szereg napadów dywersyjnych na miasteczko Dzisnę i Ziatki, Prozoroki, Druję i Leonpol.

Władze polskie przedsięwzięły odpowiednie środki celem uderemnienia zbrodniczych zamiarów.

Rozkosze raju sowieckiego.

1235 pogromów na Ukrainie.

Sowiecka „Prawda" organ Radka Sobelsona podaje niezmiernie ciekawą i pouczającą statystykę. Jest to wykaz pogromów żydów na Ukrainie. W samej tylko Ukrainie dokonano ogółem za czasów czerwonego panowania 1235 pogromów, — przyczem wymordowano 70 000 ludzi. Przeszło pół miljona żydów, wypędzonych ze swych siedzib, prowadzi koczowniczy żywot. Cały szereg miasteczek, osad i wsi żydowskich zostało zrównanych z ziemią.

Ponowna rozprawa przeciw por. Hance.

LWÓW, 27. 10. (PAT)

Dziś przed sądem wojskowym toczyła się ponownie rozprawa przeciw porucznikowi Wacławowi Hankemu, oskarżonemu o zabójstwo Linskera, mianowicie w marcu br. Hanke znieważony czynnie na dworcu Podzamcze przez Linskera strzelił do niego z rewolweru, wskutek czego Linsker zmarł po kilku dniach. W czerwcu odbyła się przed sądem wojskowym rozprawa przeciwko Hankemu, w wyniku której Hanke został uwolniony. Sąd Najwyższy zniósł jednak ten wyrok i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy. W ostatnich dniach odbyła się ponowna rozprawa, w wyniku której Hanke został uwolniony.

Nic tam złego się nie działo...

WROCŁAW, 27. 10. (PAT)

Wczoraj w Brockau przedmieściu Wrocławia odbyło się poświęcenie pomnika na cześć poległych podczas wielkiej wojny światowej. W uroczystości wziął udział oddział Stahlhelmu, złożony z 30 ludzi. Po uroczystościach przyszło do starcia między członkami Stahlhelmu i członkami Reichsbander, w którem około 20 osób odniosło rany w tem kilka ciężkie.

Prochy H. Sienkiewicza przy odgłosie salw armatnich złożono w krypcie katedry św. Jana.

WARSZAWA, 27. 10. (PAT)

Dziś w godzinach rannych odbyła się uroczystość złożenia zwłok Henryka Sienkiewicza do krypty podziemnej w katedrze św. Jana. Na uroczystości obecni byli p. Prezydent Rzplitej Wojciechowski ze świtą, pp. marszałkowie Sejmu i Senatu, rząd z premjerem Grabskim na czele, korpus dyplomatyczny, władze sądowe i administracyjne, generalicja, przedstawiciele instytucji kuturalnych i dziennikarskich oraz przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. O godz. 10 rozpoczęła się uroczysta msza św., celebrowana przez księdza kardynała prymasa Dalbora w asystencji 8 arcybiskupów i biskupów z kardynałem Kakowskim na czele. Trumna ze zwłokami spoczywała w powodzi kwiatów na wspaniałym katafalku Jana Sobieskiego. Wartę honorową pełniło wojsko. Pienia religijne wykonały połączone chóry Lutni i Echa pod batutą p. Maszyńskiego. Nawy boczne wypełnione były mnóstwem wieńców od delegacji ze wszystkich zakątków Rzplitej. Po skończonej mszy św. wszedł na ambonę ks. prałat prof. Szlagowski, wygłaszając wspaniałą mowę pogrzebową, która wywołała głębokie wrażenie na obecnych, poczem ks. kardynał Dalbor w asystencji duchowieństwa podszedł do katafalku i odprawił modły żałobne. W tym czasie orkiestra Opery pod batutą dyrektora Młynarskiego wykonała marsz żałobny Chopina. Po skończonych modłach sokoli zdjęli trumnę z katafalku i ponieśli ją do podziemnej krypty, wykonanej przez architekta Jakimowicza. W tej samej chwili rozległy się salwy armatnie. Krypta utrzymana w stylu prostym wywołuje poważne wrażenie. Po złożeniu trumny w podziemiach oddali ostatni hołd wielkiemu pisarzowi p. Prezydent Rzplitej, rząd, korpus dyplomatyczny i t.d. Po południu krypta będzie otwarta dla publiczności. Ceremonje żałobne zakończyły się o godz. 12 w południe.

Sprawcy napadu na pociąg przed sądem doraźnym.

WARSZAWA, 27. 10. (PAT)

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się przed sądem okręgowym w Pińsku , jako sądem doraźnym rozprawa przeciwko bandytom Klukowi, Szewczukowi, Boce, Narywanczukowi i Kuryłowiczowi, oskarżonym o napad na pociąg osobowy pod Łunińcem. Do rozprawy wezwano 22 świadków, wśród których są sen. Wysłouch z małżonką, Stanisław Downarowicz, syn byłego wojewody oraz 5 biegłych. Wyrok zapadnie późnym wieczorem lub jutro rano.

Z posiedzenia Rady Ministrów.

WARSZAWA, 27. 10. (PAT)

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 27 października powzięła następujące uchwały: 1) rozporządzenie o rozszerzeniu gruntów gminy miejskiej Koło w powiecie kolskim, 2) utworzenie centralnego biura dla zwalczania obiegu wydawnictw pornograficznych, 3) ustawę o zamianie gruntu kolejowego przy stacji Chełm na grunt prywatny, 4) projekt ustawy w sprawie przystąpienia Rzplitej Polskiej do międzynarodowej konwencji metrycznej, podpisanej w Paryżu 20 maja 1895 r. wraz z odnośnym regulaminem i do konwencji dodatkowej metrycznej podpisanej w Sevres 6 października 1921 r., 5) projekt ustawy o przedłużeniu terminu, ustalonego w art. 20 konwencji handlowej między Rzpiltą a republiką francuską , podpisanej w Paryżu dnia 6. 2. 1922 r. w brzmieniu, uzupełnion. ustawą z dnia 25 lipca 1924 r.

Pierwsze posiedzenie Rady Ligi Narodów.

BRUKSELA, 27. 10. (PAT)

Dziś o godz. 15.30 odbyło się pod przewodnictwem Hymansa pierwsze posiedzenie Rady Ligi Narodów, zwołane celem rozpatrzenia zatargu angielsko-tureckiego w sprawie Mossulu. — Lord Parmoor i Feki bej przedstawili poglądy stron zainteresowanych.

Delegacja turecka zamierza podobno poczynić pewne zastrzeżenia co do wpisania na porządek dzienny sprawy Greków wysiedlonych z Konstantynopola. Feki bej oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa, że Turcja zgodzi się na linję graniczną, która zostanie wytyczona przez Radę Ligi Narodów lub osoby przez nią upoważnione.

Prochy Leona XIII spoczęły w bazylice laterańskiej.

RZYM, 27. 10. (PAT)

W Bazylice św. Jana Laterańskiego złożono trumnę, mieszczącą prochy Leona XIII w monumentalnym grobie w obecności wielu kardynałów, ciała dyplomatycznego i dworu pontyfikalnego. Gwardja oddała honory poraz pierwszy poza Watykanem od roku 1870.

Uroczytości Sienkiewiczowskie
(Dokończenie)
W Katedrze Św. Jana

Chóry: „Lutnia", „Harfa", „Drużyna" oraz chór akademicki wykonały pod batutą p. Lachmana marsz żałobny Moniuszki, poczem orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Sokoli wnieśli trumnę do katedry, ustawiając ją na historycznym katafalku króla Sobieskiego, na czterech srebrnych orłach.

Przed trumną zajęła miejsce wdowa z rodziną, z drugiej zaś strony zasiedli dostojnicy kościoła.

W presbiterjum stanął premjer, rząd in corpore, marszałkowie, korpus dyplomatyczny, Sejm i Senat oraz liczne duchowieństwo.

Prezydent Rzeczypospolitej zajął miejsce w fotelu po prawej stronie ołtarza, poczem chór alumnów wykonał pienie żałobne, po których ks. kardynał wezwał zebranych do odmówienia modlitwy za duszę Zmarłego.

Pieśń „Salve Regina", wykonana również przez chór alumnów zakończyła uroczystość w Katedrze, poczem słuchacze wojskowej szkoły sanitarnej wraz z kadetami zaciągnęli przy katafalku warty honorowe.

Porządku przed katedrą strzegli: pułk. Łubiński, oraz mjr. Śliwowski z Komendy miasta.

*

Podkreślić należy, że w czasie całej uroczystości panował niczem niezamącony spokój i porządek. Zarówno karna postawa zebranych tłumów jako też sprawność straży obywatelskiej i policji sprawiły to, że Pogotowie ratunkowe nie zanotowały ani jednego wypadku.

Akademja na Ratuszu

Poprzez szpaler sokołów z uderzeniem godziny 8-ej wkraczają do sali ratuszowej przedstawiciele rządu z p. premjerem Grabskim na czele, korpus dyplomatyczny, generalicja, reprezentanci organizacyj społeczno-kulturalnych.

Miejsca przy stole prezydjalnym zajmuje komitet sprowadzenia zwłok. Przed olbrzymim portretem Sienkiewicza, okolonym zielenią zasiadła wdowa po wielkim pisarzu.

Gdy ucichły pienia chóru „Harfy", przemawiał marszałek Senatu p. Trąmpczyński jako prezes komitetu, składając hołd temu, który zwykłych zjadaczy chleba w Polaków przemienił.

Po przemówieniu ministra oświaty p. Miklaszewskiego, p. Balińskiego, przedstawiciela Polskiej Akademji Umiejętności prof. uniw. krakowskiego Rozwadowskiego — sławił wielkość nieśmiertelnego pisarza Polski delegat bułgarskiej Akademji umiejętności profesor uniwersytetu w Sofji Bojan Tenew. W Bułgarji popularność książek Sienkiewicza nie jest mniejszą od dzieł Wazowa.

W jędrnych i pięknych słowach składał hołd imieniem korporacyj literackich i dziennikarskich red. Z. Dębicki To wspaniałe, a krótkie przemówienie, wtrącając nawiasowo, powinno stanowić wzór dla wszystkich mówców uroczystościowych.

Krótką przerwę w przemówieniach wypełnia chór „Harfy".

Mówi następnie prof. Ignacy Chrzanowski, porywa wymową i głębokiem ujęciem postaci wielkiego hetmana literatury polskiej.

Długo mówi i deklamuje przedstawiciel weteranów 63 r. p. Święcicki.

Z mnóstwa nadesłanych depesz odczytano tylko jedną — od Polonji Amerykańskiej.

Uroczystość kończy orkiestra Teatru Wielkiego.

Depesza Mussoliniego do pana Grabskiego

Pan prezes Rady ministrów Grabski otrzymał następującą depeszę od włoskiego prezydenta ministrów Mussoliniego:

J. E. prezes Rady ministrów Grabski. Warszawa.

Proszę, by Wasza Ekscelencja zechciał życzliwie przyjąć gotowość, jaką rząd narodowy włoski ma zaszczyt wyrazić do wzięcia udziału w uroczystościach na cześć Henryka Sienkiewicza, którego wielki duch, unoszący się w chwale nad swą zmartwychwstałą polską ojczyzną, wskrzesił wielkim artyzmem światu imię dawnej Romy.

(—) **Mussolini.**

Trybuna pracowników mózgu i mięśni
Robotnicy do Francji

Komitet kopalń francuskich zwrócił się do poznańskiego urzędu pośredniczącego w angażowaniu robotników polskich do przedsiębiorstw zagranicznych o skierowanie kilku partyj robotników do Francji, przeważnie do robót rolniczych i gospodarczych.

Z braku kandydatów na miejscu, nowa partja tych robotników będzie zwerbowana w dn. 6-go listopada w Grodnie. Na razie będzie wysłanych do Francji 60 robotników rolnych i 100 dziewcząt do robót gospodarczych w rolnictwie.

Pozatem komitet francuski zażądał przysłania mu 12 rodzin robotniczych rolnych dla osiedlenia ich w farmach, jako stałych pracowników.

Nieznanym dotąd gwarem napełniły się sale Doliny Szwajcarskiej
Najpiękniejsze okazy drobiu, gołębi i psów— owoc polskiej hodowli zostały zgromadzone
Gołębie „Expressu Porannego" i „Kurjera" Czerwonego zdobyły I-ą nagrodę

WARSZAWA 27. 10.

Wczoraj rano w obszernych salach Doliny Szwajcarskiej otwarto wystawę drobiu, gołębi i psów. Istna arka Noego. W dawnej sali restauracyjnej umieszczono

dział psów.

widownię teatralną zajął

dział drobiu i gołębi

z imponującą hodowlą wojskowych gołębi pocztowych na czele.

Por. Sowa, kierownik stałej stacji gołębi pocztowych w Cytadeli, nadesłał na wystawę

pierwszorzędne okazy

swego gołębnika. Wśród nich pierwsze miejsce zajmują gołębie redakcyj

„Expressu Porannego" i „Kurjera" Czerwonego.

W czasie lotów konkursowych samiczka „Express" i samiec „Kurjer" zdobyły

pierwsze miejsca,

odbywając lot z Częstochowy do Warszawy (210 klm.) w 3 godziny 45 minut.

Komisja sędziowska pod przewodnictwem p. Jankowiaka z Poznania przyznała obu gołębiom

pierwszą nagrodę.

ministerjum rolnictwa „za doskonałą budowę ciała i wybitne zalety fizyczne", zaś grono sędziów na posiedzeniu wieczornym przyznało gołębiom pierwszą nagrodę pieniężną ministerjum spraw wojskowych w sumie 75 złotych. Oba gołębie zachowują się w klatkach, jak mówi por. Sowa,

„bardzo grzecznie"

i wypoczywają po męczących lotach.

Wiele klatek z gołębiami pocztowemi hodowli prywatnych, wskazuje na wzmożenie zainteresowania się sprawą hodowli gołębi pocztowych. Szereg klatek zajęły okazy

kur, kogutów, perliczek i indyków.

Jest ich tu 800, a wszystko krzyczy, gdacze, pieje, napełniając całą salę wrzaskiem. Rzadko spotykanej wielkości koguty sąsiadują tylko przez siatkę z maleńkimi skarłowaciałemi okazami kur.

Wśród indyków widzimy

rzadko spotykane

białe okazy.

Królików nadesłano 150. Od najpiękniejszych angorów do zwykłych szaraków. W małych klateczkach wystawiono laboratoryjne białe szczury i myszy.

Nie brak i egzotycznej piękności — papugi Kakadu, mające już

trzysta lat życia

za sobą.

Kilkanaście morskich świnek zajmuje specjalną klatkę. Harcerze wystawili kunę, na klatce widnieje napis:

„gdy śpi — nie budzić".

Następna klatka to tchórze hodowane na skórki.

Psy wystawiono najrozmaitsze, salonowe szpice, pinczery, wyżły, zgrabne dobermany i rosłe bernardy.

Wydział IV Komendy głównej policji państwowej wystawił hodowlę psów policyjnych z Poznania. Przybyły one pod opieką swych wychowawców i zajęły specjalnie przygotowane klatki.

Jeden z nich

wilk „Ford"

zdumiewa swą zmyślnością. Na rozkaz swego przewodnika, wstaje, kładzie się, szczeka, mruczy i wyje.

Na wielkiej tablicy wystawiono

„ekwipunek psa policyjnego"

ciężarki do „aportowania", smycze, szorki i obroże.

Komitet honorowy wystawy stanowią: wojewoda warszawski Sołtan, dowódca O. K. Nr. 1 gen. Konarzewski, dyr. Dykier z ministerjum rolnictwa oraz komendant główny policji państwowej M. Borzęcki.

Komitet wykonawczy wystawy stanowią: prezes M. Trybulski, vice - prezesi: A. Chomańska, E. Stürmer, dyr. Heinrich, generalny sekretarz wystawy p. A. Zachorski, fachowi gospodarze: w dziale drobiu, gołębi rasowych i królików p. St. Orlewicz w dziale gołębi pocztowych por. Sowa, w dziale psów. p. Heinrich, kom. Grimm. Gospodarz administracyjny nadkomisarz Mitkiewicz.

Eksponaty zgłosiło

200 wystawców.

W ciągu pierwszego dnia wystawę zwiedziło sześć tysięcy osób.

W. H.

Prasa francuska o generale Sikorskim

PARYŻ, 26. 10. — Prasa ogłasza w dalszym ciągu komentarze, nacechowane wielką sympatją dla generała Sikorskiego i jego pobytu we Francji. „L'Europe Nouvelle", tygodnik o kierunku lewicowo-radykalnym, stwierdza, iż generał Sikorski w swym programie politycznym idzie po linji zapewnienia obrony kraju i przybywa do Francji celem wprowadzenia w życie planu obrony strefy nadmorskiej dla zapewnienia Polsce debouché do Bałtyku.

Generał Sikorski — pisze „Europe Nouvelle" — nie jest bynajmniej militarystą i pragnie z całego serca współpracować z Ligą Narodów, lecz dopóki bezpieczeństwo Polski nie jest jeszcze naprawdę zagwarantowane, uważa za właściwe zniechęcić tych, którzy, czując się silnymi wobec słabych, stają się ostrożnymi wobec silnych.

Koniec polskiej wystawy w Konstantynopolu

KONSTANTYNOPOL, 26. 10. Wczoraj odjechał stąd pociąg wystawowy w drogę powrotną do Polski. W ostatnich dniach fabrykanci dokonali jeszcze licznych tranzakcyj w zakresie branży metalurgicznej.

Prezes Kiltynowicz, dyrektor Kapes i sekretarz generalny Pawłowski pozostają tu jeszcze przez pewien czas celem zakończenia ważnych interesów handlowych, zlikwidowania wystawy i zorganizowania muzeum przemysłu.

W tym tygodniu Francja prześle do Moskwy zawiadomienie o uznaniu rządu Sowietów

PARYŻ. 26. 10. „Matin" donosi, że rząd francuski z początkiem następnego tygodnia prześle do Moskwy zawiadomienie o uznaniu de jure rządu Sowietów.

Jest rzeczą prawdopodobną, że Sowiety przyjmą formułę uznania, o której są już powiadomione i bezpośrednio potem wyślą swego przedstawiciela do Paryża, celem przeprowadzenia rokowań.

Senator De Monzie nie odmówi swej współpracy w pierwszym okresie nawiązania kontaktu z Sowietami, lecz odmówi przyjęcia stanowiska ambasadora w Moskwie.

Słychać, że Sowiety w przeciwieństwie do tego, co uczyniły w Berlinie i Londynie, wysłać mają do Paryża bardzo nieliczny personel, lecz fachowo kwalifikowany.

Sowiety wypierają się listu Zinowjewa

LONDYN, 26. 10. — Reuter. Pełnomocnik rządu sowieckiego Rakowskij wystosował do angielskiego urzędu spraw zagranicznych notę protestującą, w której oświadczył, że ogłoszone pismo Zinowjewa jest falsyfikatem. Rakowskij wyraża dalej ubolewanie, że w tym wypadku nie trzymano się zwykłej procedury i nie powiadomiono przedstawicielstwa sowieckiego przed ogłoszeniem.

Lord Curzon w mowie wygłoszonej w Leycester oświadczył, iż odpis pisma Zinowjewa został przesłany Mac Donaldowi i Hendersonowi w czasie, kiedy przed miesiącem powrócili do Anglji

Jak się dostał list Zinowjewa do rąk rządu

LONDYN, 26. 10. — „Star" w sobotnim numerze wieczornym pisze, że rząd angielski wysłał znaną notę do sowietów po upewnieniu się o zupełnej autentyczności listu Zinowjewa. List ten przybył do Londynu przez Rygę.

Na poczcie został otwarty przez policję, odfotografowany i wysłany pod adresem komitetu wykonawczego angielskiej partji komunistycznej.

„Star" pisze, że ani Mac Donald ani jego ministrowie nie wprowadzą w życie układu z Rosją dopóty dopóki nie otrzymają pełnego zadośćuczynienia wzamian na niedotrzymanie przez Sowiety warunków umowy.

List Zinowjewa — ostrzeżeniem do rządu Herriota

PARYŻ. 26. 10. Omawiając sprawę pisma Zinowjewa do komunistów angielskich, „Figaro" pisze między innemi: Było wielce naiwnem ze strony Mac Donalda, że podpisał układ z Sowietami tego samego dnia, w którym układ ten został obalony.

Znamienną rzeczą jest, że potępienie spada na Mac Donalda, przywódcę Labour Party, które mu cios ten zadał Mac Donald-kierownik ministerjum spraw zagranicznych.

Zdaniem „Gaulois" wspomniany dokument zadaje bolesny cios rządowi partji pracy i stanowi ostrzeżenie dla rządu francuskiego, który przygotowuje się do uznania Sowietów de jure

Walka ze śmiercią i starością
Nowe zdobycze lekarza polskiego w Paryżu

PARYŻ, 26. 10. — Doktor Jaworski, lekarz polski w Paryżu, wygłosił wczoraj odczyt na temat odmładzania ludzi i przedłużania życia przy pomocy szczepienia krwi, zapewniając, że osiągnął bardzo dodatnie wyniki.

Znana powieściopisarka Colette, żona byłego ministra Henry Jouvenel'a, zdała sprawozdanie o doświadczeniach, których była świadkiem i przytoczyła liczne wypadki dodatnich wyników metody doktora Jaworskiego.

Konkordat z Watykanem
Konferencja z kard. Gasparrim—Sprawy rozwodowe—Sprawy rolne

(Od własnego korespondenta).

RZYM, 22 października

Rokowania Polski z Watykanem w sprawie konkordatu prowadzone są pod względem przygotowywania materjału do tej umowy i decyzji pomyślnie. Poseł Grabski jako specjalny delegat i poseł przy Watykanie Skrzyński pracują wytrwale. Mieli oni szereg

konferencji z kardynałem Gasparri,

oraz wybitnymi politykami Watykanu. Jako współpracownicy najbliżsi obu stron występują od Polski radca poselstwa Perłowski od Watykanu monsignor Pizzardo. Są to oczywiście nie reprezentanci lecz najbliżsi pracownicy.

Jak się mówi w sferach tak poufnych i oficjalnych

konkordat jest na dobrej drodze.

Z tego jednak co się można dowiedzieć nieoficjalnie wiadomo, że najtrudniejszymi kwestjami były

sprawy rozwodowe

i wywołane przez polską reformę rolną sprawy związane z posiadaną przez kler ziemią.

Własności rolne duchowieństwa żywo obchodzą Watykan.

Przedstawiciele Watykanu poruszali je co chwilę, pragnąc uzyskać rozstrzygnięcie ich zupełnie po swojej myśli. Do konfliktów w pertraktacjach na ten temat nie dochodziło, ale w zabiegach o unormowanie sprawy ziemi należącej do duchowieństwa Watykan był twardy!

Druga sprawa obchodząca tysiące osób w Polsce to były rokowania o

utrudnienia rozwodowe.

Watykan wogóle (nietylko w Polsce) pragnie mieć takie konkordaty, w których prawo państwa, udzielającego rozwody niezależnie od rozwodów kościelnych (a raczej unieważnień małżeństw, bo rozwody nie istnieją) byłoby ograniczone. Watykan pragnie, aby rządy wprowadzały też i cywilne utrudnienia rozwodowe — chce aby tą drogą uzyskać przez konkordaty

wzmocnienie małżeństw.

Odpowiednie punkty i żądania Watykanu w tej kwestji przedstawili dostojnicy kościelni naszym przedstawicielom.

Wszystko to co teraz ustala się w Rzymie — to są wstępne pertraktacje. Poseł Grabski — przedstawi je odpowiednim ciałom rządu, senatu i sejmu. Będą to dopiero umowy moralne —do zatwierdzenia. Ale wszystko to co się omawia będzie miało

dla Polski niesłychanie ważne znaczenie.

Ze względu na metody pracy Watykanu konkordat musi być opracowany w tajemnicy. Ale tajemnice tyle razy już źle się obracały dla interesu państwowego Polski, iż skoro projekt stanie się przedmiotem rozważań Sejmu musi być rozpatrywany niesłychanie rozważnie i każdy szczegół musi być brany pod światło, aby przyszłe niespodzianki nie zmniejszyły autorytetu państwa w dziedzinie tak skomplikowanej jak państwowe życie religijne.

A. Calabrese.

Trocki na chińskim froncie

PARYŻ, 26. 10. — „Chicago Tribune" donosi z Konstantynopola, że Trocki wyjechał na front chiński, gdzie obejmie komendę nad armją sowietów w sile około 50 tysięcy żołnierzy

Napiwki, procenty czy pensja

Sprawa wynagrodzeń kelnerskich wikła się coraz bardziej. Wypróbowano już wiele systemów uposażeniowych, ale żaden z nich nie zadowolił ani jednej ani drugiej strony.

Napiwki okazały się niemoralne poniżają godność ludzką kelnera i — jako takie —

nigdy już nie wrócą.

System doliczania dziesięciu procent do rachunku bezpośrednio przez kelnerów — jak sobie życzą tego restauratorzy — również nie zabezpiecza w dostatecznej mierze bytu pracownika kelnerskiego. Bo co będzie ten pracownik robił, jeśli frekwencja publiczności zmaleje?

Wyjście zda się być prostem i najbardziej uzasadnionem, jeśli obie strony przyjmą za podstawę

Nowy cud uzdrowienia

w X komisarjacie

Rzekomy inwalida odzyskał rękę, straconą na polu chwały

(Od własnego korespondenta).

WARSZAWA 27. 10.

Nie natrętnie, nie obcesowo jak każdy pospolity żebrak, który zastępuje przechodniom drogę, obnażając swe kalectwo — ale zgoła

dyskretnie, skromnie i wstydliwie

zwracał na siebie uwagę ludzi litościwego serca.

Dopiero tych, którzy dostrzegli jego blade policzki i

pusty rękaw

bronzowej jesionki, wetknięty prostopadle w kieszeń, starał się objaśnić o ciężkiej swej doli.

— Inwalida... okopy wyssały krew i zdrowie...

cud nad Wisłą przypłaciłem utratą ręki...

matkę staruszkę i troje sierot po bracie utrzymywać muszę...

Ten i ów miał dosyć tej litanji i wciskał pośpiesznie datek w wyciągniętą lewą dłoń bohatera. Ale byli i tacy, którzy nie kwapili się ze wsparciem. Widząc ich zatwardziałość,

nędzarz unosił się gniewem

i miotał gorzkie słowa prawdy.

— Kiedyście drżeli ze strachu o delikatną skórę, ja pierś swą wystawiałem na bolszewickie kule i bagnety!

Teraz

jam kaleka — a wy w sobolach

zadajecie szyku!

Niektórym wystarczała ta wzmocniona dawka i składali spóźniony okup, uchodząc z rumieńcem wstydu.

Lecz inni zdawali się nie słyszeć i nie rozumieć. Ktoś posunął się nawet do nietaktu i

zażądał od inwalidy legitymacji.

— Och! — jęknął boleśnie dotknięty biedak — dokumentów wam potrzeba. A moje rany to pies? A kalectwo? A to, że ja,

człowiek honoru,

muszę tu stać i wyciągać rękę po jałmużnę? O, Boże, Boże! Czego się doczekałem! Na obchody, na parady, na chorągiew ki macie — a dla żołnierza-kaleki brak grosza! Ej, wy!

Lewa ręka, zwinięta w pięść, uniosła się groźnie ku górze.

pełen tragicznego wyrazu,

znowu przekonał kilku niedowiarków.

Niemasz jednak proroka, któryby wszystkich odrazu zdołał nawrócić.

Więc i tu, wśród pasantów na rogu Złotej i Zgody, znalazł się

człek o judaszowej duszy.

Rozejrzał się naokół, a wyłowiwszy w tłumie granatowy mundur policjanta, zwrócił się doń z denuncjacją:

— Tam oto stoi jakiś oszust i wyłudza pieniądze.

Stróż prawa nie mógł odmówić spełnienia obowiązku i zaprosił inwalidę do 10-go komisarjatu. Młodzian „przypadkowo" nie miał legitymacji. Wobec tego

poddano go oględzinom.

Zdjęto jesionkę, po niej marynarkę, a gdy i kamizelka znalazła się na krześle —

okrzyk radości

wydarł się z piersi obecnych. W miejscu, gdzie chwiały się poprzednio — całkiem zresztą konsekwentnie — aż dwa puste rękawy, prężyło się oto tęże ramię, z przedramieniem i kiścią

niezgorszego atlety.

Jakiś srogi czarodziej

przykrepował je paskiem

do boku nieszczęśnika, który pozbawiony w ten sposób zdolności do pracy, musiał odwołać się o pomoc rodaków.

Zwolniwszy młodziana z tych pęt okrutnych, wyjaśniono dalsze okoliczności. Więc najpierw

nazwisko i adres

cudownie uleczonego: Antoni Olszewski, ul. Trębacka 5.

Potem

stan rodzinny.

Jednocześnie z opadnięciem więzów

jakby za dotknieciem różdżki czarodziejskiej,

zsunęło się z jego barków brzemię obowiązków. Zabrakło matki staruszki i osieroconych synowców...

Wreszcie zawód:

notowany kawalarz.

„Uzdrowionego inwalidę oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Bezręki bohater obronił honor siostry

Pisma amerykańskie zamieściły obszerne opisy romantycznej historji, która wywołała niemały rozgłos w całym Meksyku. Bohaterem jej stał się bezręki od urodzenia Paolo Eilrey, syn drobnego farmera, z Paoblo, zamieszkałego w górach Sierra Madre.

Ojciec Paola odumarł go wcześnie, a chłopcem zaopiekował się jego wuj, kupiec z miasta Meksyku, pragnąc w ten sposób dopomóc swej siostrze, która zajęła się wychowaniem reszty rodzeństwa i gospodarką.

W domu wuja chłopca ćwiczono we władaniu nogami, — przyczem osiągnął on taką precyzję, iż posiłkował się nogami zamiast rąk, załatwiając wszelkie

najbardziej skomplikowane czynności,

a z czasem stał się zastępcą wuja.

Przed kilku miesiącami bezręki młodzieniec przybył w odwiedziny do rodziny, zaproszony na wesele siostry swej, zaręczonej z sąsiadem.

Było to małżeństwo z miłości, gdyż piękna Bianca odrzuciła uprzednio zabiegi bardzo bogatego właściciela wielkich stad Asmodei, kreola, cieszącego się opinją awanturnika o podejrzanej przeszłości.

Asmodeya na wieść o zaręczynach Bianci wpadł w szał, odgrażając się zemstą.

Gdy pewnej niedzieli domownicy udali się do odległego kościoła, a w domu pozostała tylko dziewczyna i jej bezręki brat, nagle na podwórzu ukazało się trzech konnych ludzi, z Asmodeyą na czele.

W tym właśnie momencie Bianca znajdowała się z bratem w ogrodzie. W mgnieniu oka napastnicy

rzucili się na dziewczynę,

krępując ją sznurami. Paolo rzucił się ku domowi, a za nim rozległ się szyderski głos:

— Nie uciekaj, niedołęgo, nie jesteś nam groźny.

Okazało się jednak iż Paolo może być istotnie groźny.

Znalazłszy się w domu, Paolo, posiłkując się nogą, pochwycił pistolet i wybiegłszy na ganek, dał dwa strzały do szykujących konie pomocników Asmodei. Obaj z jękiem zwalili się na ziemię. Przerażony Asmodeya porzucił krępowaną przez siebie ofiarę i, dopadłszy konia, puścił się pędem z powrotem, a następnie zbiegł w góry.

Dwaj jego ranieni towarzysze po kilku tygodniach wyleczeni, stanęli przed sądem, który skazał ich na kilkuletnie więzienie.

Najciekawszym i charakterystycznym dla stosunków meksykańskich był jednak epilog sprawy.

Oto w obawie zemsty ze strony ukrywającego się w górach opryszka, który już uprzednio groził spaleniem osady, cała rodzina sprzedała posiadłość i przeniosła się do stolicy.

MODA A KIESZEŃ

Strzeżcie się, byki!

Horoskopy na r. 1925 straszą nas dyrektorjatem, turniurą, hiszpanką. Hiszpanka r. 1925 będzie jednak groźną tylko dla płci brzydkiej, czułej na wdzięki niewieście. Moda ta bowiem uzbroi nas w przepiękne chusty obramowane frendzlą i haftowane w kwiaty żywe jak słońce Grenady, Alhambry i powiedzmy Gibraltaru, Senora-Senoritaru. Pozatem suknie o draperji podniesionej z boku, z kaskadami koronek u dołu, pozatem wisiorki, bolerka, frendzle. A nadewszystko — grandezza złotych i srebrnych koronek.

Evviva Senorita! Strzeżcie się byki.

Antuka.

Genjalny węch ociemniałego profesora

Podczas podróży rozpoznaje nosem gdzie się znajduje

Paryż pachnie kawą, Berlin naftą, Japonja kwiatami

Ociemniały prof. Edwards, zamieszcza w tygodniku londyńskim "New World" niezwykle ciekawe

wrażenia wechowe,

jakie odnosi w rozmaitych miastach Europy.

Prof. Edwards, pomimo swej ślepoty, podróżuje po świecie i

rozpoznaje nosem,

gdzie bawi, każde bowiem miasto ma swój specyficzny zapach.

Są to wonie bardzo skomplikowane i człowiek o niewyrobionem powonieniu nie łatwo wyczuje różnicę. Na

zapach Paryża

składa się: woń kawy, pieczonego chleba i perfum. Te trzy rodzaje zapachów pomieszane razem, są bardzo przyjemne, a nawet podniecają nerwy.

Berlin natomiast

czuć naftą.

Świeżo garbowaną skórą i źle utrzymanemi końmi. Zapachy te wprowadzają przybysza w niemiły nastrój. Nerwy jego są skotane szpetnemi odorami, nie pozwalają rozweselić się duszy i

czynią życie ciężkiem.

Woń Londynu składa się z za pachu węgla, stojącej wody i

starych tłuszczów.

Rzym czuć również zapachem kawy, podobnie jak Paryż, ale zamiast zapachu perfum rozpościera się woń panującej ziemi i... octu.

Kairo pachnie najbardziej po europejsku ze wszystkich miast wschodnich, ale i tam chłonie nos zapachy

spotniałych osłów

i wielbłądów.

Inne miasta wschodnie niemożliwe są do zniesienia dla nosa europejskiego — wyróżniają się zaś wstrętnym odorem miasta mongolskie.

Natomiast Japonja przesiąknięta jest delikatną

wonią kwiatów,

herbaty i cynamonu.

Najpiękniej woniejącem miastem na świecie jest Meksyk. Zapachy egzotycznych roślin, i czytego górskiego powietrza działają w pewnych godzinach na zmysły ludzkie.

Meksykanie nie odznaczają się zbytnią kulturą, ale woń ich stolicy jest najkulturalniejsza, jaką zna prof. Edwards.

SPORT

Konkurs sportowy „Expressu"

WARSZAWA 27. 10.

W związku z dwoma meczami „Polonji" z mistrzowską drużyną Polski — „Pogonią", redakcja „Expressu Porannego" urządza wielki konkurs na odgadnięcie ich wyników.

Szczegółowe dane, tyczące się konkursu podamy w N-rze jutrzejszym „Expressu" Porannego.

Dziś możemy tylko nadmienić, że warunki jego obejmą od gadnięcie wyników obu gier, jakie będą miały miejsce w Agrych w dn. 1 i 2 listopada r. b. Ponieważ zaś ostatnie dwa spotkania wyżej wspomnianych drużyn we Lwowie przyniosły wręcz przeciwne sobie wyniki: wygraną 5:1 „Polonji" i jej przegraną 0:5, trafne odgadnięcie konkursu będzie tentujące i naprawdę nie łatwe.

Rekordowe zwycięs wo „Polonji"

Mistrz stolicy bije T. K. S. 9:3 (6:0)

Publiczność meczowa, która dla tych, czy innych względów nie przyszła wczoraj na Dynasy, może tego naprawdę żałować. Mecz bowiem z T. K. S.-em należał, już choćby ze względu na sumę 12 bramek, do rzędu zawodów niezwykle interesujących, i momentami, bardzo ciekawych sportowo. Mistrzowska drużyna Torunia nie zareprezentowała się bynajmniej tak źle, jakby na to zdawał się wskazywać wynik.

Coprawda do gry par excellence pierwszoklasowej brak toruńczykom ogólnej rutyny meczowej i odpowiedniej obrony. Zato napad stanowi całość naprawdę nieprzeciętną i posiadająca w wysokim stopniu

zalety kombinacyjne, biegowe i techniczne.

Takich graczy, jak prawoskrzydłowy Okowski i środek napadu Gumowski nie spotyka się w każdym nawet dobrym zespole. Niestety brak zespolenia gry napadu z pomocą, tudzież twarda gra tyłów Polonji, nie pozwoliły napadowi gości obronić bramek traconych systematycznie przez obronę.

Polonja wystąpiła wczoraj w składzie: Gross; Czajkowski — Bulanow II; Krotkiewski — Loth I — Loth IV; Olasek — Tupalski — Loth II — Smid — Krygier. Tyły tak dobranego zespołu okazały się stanowczo lepsze od tyłów grających w sobotę z Legją. Dobrze dysponowany i pełen rutyny

Loth I

pracował i ładnie i pożytecznie, stanowiąc z bratem swym Janem, oraz z parą obrońców rdzeń i ostoję drużyny. Debiut graczy drugiej drużyny Krótkiewskiego i Olaska uważać można za bardzo szczęśliwy. Natomiast gra Krygiera, sprawiała wrażenie chęci podawania ze skrzydła piłki wprost bramkarzowi przeciwników. Niestety, nawet i te usiłowania szły przeważnie na marne, gdyż nieposłuszna piłka z zasady wędrowała odrazu na aut.

Pełna emocji i niezmiernie ruchliwa gra, prowadzona nie bez poważnych błędów przez p. J. Grabowskiego przyniosła Polonji 9 bramek, z których po 2 uzyskali Loth II, Tupalski, Smid oraz obrońcy gości, a jedną Olasek. Dla T. K. S.-u punkty zyskali Okowski z winy Grossa, Ciesielski z tłoku podbramkowego i Gumowski z rzeboju.

Zaczepiony słowem odpowiedział kulą

Tragedja z ul. Złotej

(Od własnego korespondenta).

WARSZAWA 27. 10.

Zazwyczaj o tej porze

Warszawa śpi

snem sprawiedliwych. Ale z soboty na niedzielę — z różnych względów, między któremi i

zakaz alkoholowy

nieposlednią dzierży rolę — gród syreni jeszcze czuwa. Nad ranem ulice nie bywają bezludne. Przeciwnie:

najweselsze kompanje

o tym właśnie czasie podtrzymują splendor stolicy.

Nie inaczej było wczoraj.

Ulicą Złotą ku Marszałkowskiej sunęła

hałaśliwa kawalkada.

Składało się na nią kilku młodych ludzi. ale w jakim szampańskim nastroju!

Z rumorem i trzaskiem dotarli do

bramy domu pod Nr. 79.

— Wiecie, kto tu mieszka?-- zapytał jeden z wesołków, stając.

— Ba, ba! ktoby nie wiedział!

W tejże samej chwili zgrzytnął klucz w bramie, odchyliła się kuta żelazem wierzeja i z ciemnego wnęku wyłoniła się

wiotka postać młodej,

— o ile półmrok osadzić pozwalał —

urodziwej kobiety,

a w ślad za nią sylwetka krępego mężczyzny o ociężałych ruchach statecznego wieku.

Młodzieńcy puścili ich przodem, aby móc właśnie deptać im niemal po piętach. Początkowo panowała zupełna cisza wkrótce jednak animusz i

niepowściągliwa krewkość

zabrały głos ponownie.

— Takie cudne dziecko, a włóczy się z dziadem! — zamyślił się na głos idący przodem „longinus".

— Rzuciłaby to próchno

i przyłączyłaby się do nas, gdyby miała więcej oleju...

Podchodzili właśnie ku Marszałkowskiej. Krępy jegomość stanął, zwracając się frontem do idącej za nim gromady. Jednocześnie zbliżyli się inni przechodnie.

Starszy pan zwrócił się do pierwszego z brzegu młodzieńca.

— Łobuzy! — huknął z pasją — ot, co wam się należy.

I mówiąc to, płaską dłonią,

uderzył go po nosie.

Na widok tak zdecydowanej opozycji, gromadka rozpierzchła się błyskawicznie.

Ale ten, który został uderzony, pozostał na miejscu.

— A to co znaczy — zacharczał z oburzeniem — kto śmie tu mnie znieważać i wyzywać od łobuzów!

Masz moją odpowiedź! —

i z całej siły uderzył napastnika pięścią po głowie.

Wtedy tamten sięgnął do kieszeni palta i...

huknął strzał.

Młodzieniec runął na bruk.

Zbiegli się spóźnieni przechodnie.

Jednym z pierwszych

był posterunkowy 8-go komisarjatu, Sadowski, który zaalarmował kolegów przeciągłemi gwizdkami. Niebawem przybyła karetka Pogotowia ratunkowego. Rannego przewieziono

do szpitala Dzieciatka Jezus.

Ze strzelającym panem wszczęto pertraktacje.

— Proszę oddać rewolwer — wezwał go posterunkowy.

— Nie dam się rozbroić! Mam pozwolenie na noszenie broni.

I znowu padł strzał.

Tym razem zraniony został posiadacz rewolweru — w prawą dłoń. W jaki sposób — to stanowi narazie

niewyjaśniony szczegół zajścia.

W komisarjacie stwierdzono tożsamość osób. Tym, który po rycersku, acz może zbyt pochopnie sięgnął do ostatecznych środków w obronie czci kobiety, jest 46-letni

p. Maksymilian Cederbaum.

dyrektor kopalń węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem, właściciel olbrzymich składów węgla przy ul. Towarowej w Warszawie i współwłaściciel gorzelni w Łowiczu, zamieszkały w Warszawie przy ul. Moniuszki Nr. 7.

Ofiarą tragicznego qui-pro-quo jest student Politechniki warszawskiej, 24-letni syn kupca z ul. Żelaznej,

p. Marek Junkier.

Ten ostatni odniósł ciężką ranę postrzałową w obojczyk. Po prześwietleniu promieniami Roentgena,

dokonano operacji,

która nie dała pożądanego wyniku, bo

kula tkwi nadal w ranie.

Stan rannego jest tak poważny, że lekarze nie pozwolili na przesłuchanie go przez władze śledcze.

Tak przedstawia się przebieg tragicznego zajścia.

Niemniej ciekawe są dalsze — że tak nazwiemy —

wtórne jego objawy.

P. Cederbaum nie żałował „ofiar",

by tylko otrzymać pewność, że sprawa nie przedostanie się pod sąd opinji publicznej.

Nie przesądzając bynajmniej stopnia winy p. Cederbauma, który w brutalny sposób został sprowokowany, pozwalamy sobie zaznaczyć, że

nikomu nie wolno się uchylać

od sądu ogółu jedynie tylko dlatego, iż posiada pieniądze.

Tajemnicze zabójstwo przy ul. Węgierskiej

Usta konającej nie zdradziły mordercy

WARSZAWA 27. 10.

Wczoraj o godz. 8 wieczór władze policyjne zostały zawiadomione telefonicznie z Nr. 49-36, że w domu pod nr. 6 przy ul. Węgierskiej

wezwano Pogotowie ratunkowe

do ciężko rannej kobiety.

Policja bezzwłocznie udała się pod wskazanym adresem

Jednak w chwili przybycia władz i pomocy lekarskiej na mieszczkaniu leżał trup

ofiary tajemniczego zabójstwa.

Jest nią 19 - letnia Zofja Kożybska, mereszarka, zamieszkująca przy rodzicach w lokalu 31 domu, której los się widownią jej tragicznego zgonu.

— Kto ją zabił? —

to pytanie. na które nikt na razie odpowiedzieć nie umie.

Dowiedziono po południu przyszła do niej koleżanka, Janina Markowska krawcowa (Grójecka 21).

Było już po siódmej, gdy koleżanka zabrała się „do odwrotu".

—Odprowadź mnie do bramy— prosiła, przymilając się.

Zofja nie odmówiła.

A gdy wracała i weszła po schodach na 1 piętro, z dziedzińca

przez otwarte okno padł strzał,

który ugodził ją w lewą pierś.

Kożybska bez jęku osunęła się na stopnie.

Na odgłos wystrzału zbiegło się, co żyło w kamienicy. Ranną wniesiono do mieszkania. Z płaczem rzucili się ku niej rodzice.

— Tyś ranna?! Kto to zrobił?

Powiedz, na miłość boską!

Ona jednak nie odpowiedziała. Z dużych, niebieskich oczu spływały jeno łzy. W nich zastygła

skarga na doznaną krzywdę.

W parę chwil zaczęła się agonja, a po kwadransie nastąpił zgon.

Władze śledcze z wyjątkową energją zajęły się sprawą wykrycia zabójcy.

Znalazły się **już poszlaki,** które pozwalają się spodziewać, że winny zbrodni skrytobójstwa nie ujdzie zasłużonej kary.

Denuncjatorom w odpowiedzi.

„Słowo Pomorskie“, trapione o swój coraz bardziej zachwiany **byt**, w obawie o swój obłudny **monopol na patrjotyzm**, lękające się, aby jego właściwe oblicze nie zostało **zdemaskowane** i by jego rola złośliwego **pincza**, łapiącego spokojnych przechodniów za spodnie, a **dotychczas przez litość w zęby nie kopniętego**, w bladym, histerycznym strachu rzuca się na wszelki objaw **krytycznego** zajrzenia w jego **robaczywe sumienie** i gorączkowo, z febryczną pasją uderza na „Express Pomorski“ za to że „śmie“ inaczej myśleć niż „Słowo“ i jego **karjerowiczowscy małopolscy redaktorzy** „dla **chleba**“ plwający na Pomorzu na Małopolan, a dla „unifikacji“ biorących mandat sejmowy z b. Kongresówki.

Obóz ósemkowy, ten obóz, który tak doszczętnie **skompromitował się** swymi zeszłorocznymi rządami, do którego najwybitniejszych przywódców zaliczają się **handlujący sumieniami** i w tajemniczy sposób zbogacony p. Wojciech **Korfanty** oraz „marszałek baronów śląskich“ **p. Zygmunt Seyda** który w walce z przeciwnik. i tymi wszystkimi, którzy nie chcą tańczyć w takt melodji, wygrywanej przez **czarne mafje endeckie**, nigdy w środkach nie przebierał i nie przebiera. Trzyma się bowiem hasła macchiawelsko - jezuickiego: **Cel uświęca środki**.

A celem tym, dla obozu, Korfantych, Seydów, Kucharskich. to **władza, rządy, koryto rządowe**, z którego pragnąłby czerpać pełnemi garściami tak samo, jak czerpali zeń w roku zeszłym różni pupile pp. **Wierzbickich, Korfantych i Kucharskich.** Aby cel ten osiągnąć, **bankrutujący** obóz ósemkowy gotów jest na kompromis nawet z „koniokradami“, a również gotów jest **podeptać wszystko co prawe, uczciwe, zbeszcześcić każdą świętość, opluć, obrzucić błotem kalumnij** wszystkich, którzy ośmieliliby się przeciwstawić tym jego **zgubnym dla Rzeczypospolitej zakusom.**

Nie będziemy przypominali wszystkim znanych dziejów walki obozu ósemkowego przeciwko niektórym niewygodnym mu wybitnym osobistościom z naszego świata politycznego. Zabrakłoby nam miejsca nie w jednym lecz w setce numerów naszego pisma, aby przytoczyć choćby urywki tylko **oszczerstw i kłamstw**, któremi np. tutejsze „Słowo Pomorskie“ przez czas swego istnienia zwalczało znienawidzonych przez endecję polityków. Te same metody zastosował tutejszy odłam obozu, który zwie się narodowym, a powinien zwać się obozem **sługusów żydowsko - niemiecko - francusko - polskiego kapitalizmu** w walce z „Expressem Pomorskim“ i jego wydawcami.

„Express Pomorski“ jako codzienne pismo naprawdę **narodowe**, a przytem **szczerze demokratyczne**, bezpartyjne i broniące skutecznie interesów **wszystkich ludzi pracy**, szczególnie pracowników **umysłowych**, stał się poczytnym organem **sfer mieszczańskich**, którym zbrzydła demagogja i podłe kłamstwa endeckiego „Słowa Pomorskiego“. Z dniem każdym „Expressowi“ **przybywa czytelników**, a „Słowu Pomorskiemu“... **ubywa.** Panów z „Słowa“, zaczął gryźć robak zazdrości. — Przytem przelękli się, że zwłaszcza inteligencja pracująca **wydostaje się już z pod wpływów demagogji prawicowej** i zaczyna myśleć **samodzielnie**, zaczyna spoglądać **krytycznie** na wszystkie przejawy naszego życia państwowego i społecznego. I wtedy **bankrutujący** w oczach opinji publicznej sługusi **własnych, poziomych interesów** i międzynarodowego kapitalizmu powiedzieli sobie: Trzeba ubić „Express“ Rzucili hasło do ataku i po Toruniu rozległo się wychodzące z redakcji **„Słowa“** wołanie:

„Żydzi! „Express“ — to żydzi!

Lecz ten pierwszy atak był uderzeniem kijem w wodę, **która bryznęła w twarz oszczercy**; pocisk, wymierzony w „Express“, zwrócił się przeciwko „Słowu“. „Express“ udowodnił bowiem, że **właśnie „Słowo Pomorskie“** jest organem reklamowym kupiectwa i przemysłu **żydowsko - niemieckiego, że współpracownicy „Słowa“** są nawet **dobrymi klijentami** firm żydowskich. Wobec tych faktów ujawnionych „Słowo“ na pewien czas zamilkło.

Lecz nie na długo. **Popularność „Expressu“**, oraz jego coraz bardziej rosnącą **poczytność** zwiększały bezustannie **„konkurenzneid“** panów z „Słowa Pomorskiego“, którzy aż zzielenieli z złości (prosimy uważnie na nich się przypatrzeć!) na „Express“, że nie tylko „śmie“ jeszcze żyć, lecz nawet **wyciągać na światło dzienne różne ciemne sprawki** rozreklamowanych wielkości ósemkowych. Pojawił się więc nowy atak, tym razem już nie tylko na „Express“, ale i na różne osoby rzeczywiście lub rzekomo bliskie „Expressowi“. Atak ten przy użyciu jako środków pomocniczych **fałszów i perfidji**, ma na celu nie tyle zohydzenie „Expressu“ w oczach opinji publicznej (co zresztą napewno się nie uda), ile utrudnienie życia różnym ludziom z świata urzędniczego, wobec których „Słowo“ występuje w mściwej i tchórzliwej roli oszczercy i denuncjatora.

Nie obawiamy się „oświetleń“ denuncjacyj „Słowa“ — gdyż metody walki tego świstka przestały już być także na Pomorzu niebezpieczne a w ludziach uczciwych budzą wstręt i obrzydzenie. Poznano się na farbowanych lisach! Nie imponuje nam, że „Słowo“ nareszcie poczyna się z ludźmi, grupującymi się koło ideologji „Expressu Pomorskiego“, poważnie liczyć, ponieważ prędzej — czy później, nadejdzie czas zupełnej likwidacji tego, co „Słowo“ sobą dziś przedstawia. A może przedtem tanio wykupi akcje „Słowa“ ich człowiek p. Korfanty, i w ten sposób dopomoże do likwidacji, o ile mu nie szkoda będzie grosza na taką kołtuńsko-plugawą szmatkę.

Tratwy z polskiem drzewem bogacą wrogi Gdańsk.

W czasach przedwojennych przepływ tratew z budulcem z lasów polskich do Gdańska kończył się całkowicie na początku września. W roku zaś bieżącym przepływ tratew trwa do tej chwili. Wszystko kieruje się do Gdańska, bogacąc kupiectwo tamtejsze, aby mogło narzekać na „macosze rządy“ i szykany polskie. Jak twierdzą pesymiści portu w Gdyni, ta nigdy nie przeciągnie spławu drzewa Wisłą, tratwy zaś z drzewem stać się muszą łupem kupiectwa gdańskiego, posiadającego dzięki bogactwu lasów polskich jeden z największych na świecie rynków drzewnych.

Tysiące osób

nabywa codziennie pojedyńcze egzemplarze „Expressu Pomorskiego“, płacąc w ten sposób miesięcznie 3 zł. 60 gr. w Toruniu

Znacznie taniej

można otrzymywać pismo nasze stale je prenumerując. W Toruniu prenumerata kosztuje miesięcznie: z odbiorem w administracji — 2 zł. 50 gr.; z odnoszeniem do domu i przez pocztę — 2 zł. 75 gr.

Zbliża się czas

w którym można już zamawiać „Express“ na każdej poczcie. Radzimy wszystkim naszym czytelnikom, ceniącym oszczędność, zaprenumerowanie „Expressu“.

Adres administracji:
Toruń, ul. Św. Katarzyny 3 - Tel. 326

Uprowadzenie jak gdyby na filmie.

Z Łodzi donoszą, co następuje:

W niedzielę, 19. bm. po południu 17-to letnia córka mieszkających w Łodzi państwa B., Kazimiera, uczenica jednej ze szkół średnich, wyszła do koleżanki, oznajmiając rodzicom, że wróci o godz. 8 wieczorem. — Mimo tej zapowiedzi, wróciła dopiero po dwóch dniach i opowiedziała przerażonym jej nieobecnością rodzicom, co następuje:

Gdy według przyrzeczenia wracała około 8-ej do domu, z futryny jednej z bram wysunęła się jakaś kobieta i zarzuciła jej nagle zasłonę na głowę, przepojoną widocznie jakimś narkotykiem, gdyż w tej chwili uczuła ogromną ociężałość i tyle tylko jeszcze miała przytomności, że słyszała zajeżdżający samochód i czuła, że ją do niego wsadzono. Gdy się przebudziła, świtało już i mogła rozeznać osoby, siedzące oprócz niej w samochodzie: mężczyznę, kobietę i młodą panienkę — wszystkich o semickich rysach. Zrozumiała, że jest wykradzioną i że już się znajduje niedaleko Krakowa, dojrzała bowiem przez szybę w samochodzie sylwetkę Kopca Kościuszki. Widząc, że towarzyszące jej osoby śpią w najlepsze, pomyślała o ucieczce. Podniosła się ostrożnie, lekko nacisnęła klamkę auta i skoczyła na oślep. Nagle poczuła, że się stacza w dół, a po chwili usłyszała plusk wody i poczuła otaczające ją fale. Dostrzegli ją rybacy, wyłowili z wody i wciągnęli do łodzi. Do przytomności przyszła dopiero w jakiejś chacie rybackiej, gdzie ją ogrzano nakarmiono i odprowadzono do Krakowa, skąd ją znajomi odesłali do rodziców.

Program

zawodów strzeleckich o mistrzostwo Pomorza w dniu 9 listopada 1924 r. w Toruniu na strzelnicy Centralnej Szkoły strzelniczej — Rudak.

1. Strzelanie o mistrzostwo miasta Torunia.

Broń: karabin, karabinek.
Odległość: 200 metrów.
Pozycja: dowolna — bez oparcia.
Ilość strzałów: 3 próbne, 10 liczonych.
Tarcza: 10-pierścieniowa średnicy 1 metr.

2) Strzelanie o mistrzostwo Pomorza.

Broń: karabin, karabin, bez lunety.
Odległość: 300 metrów.
Pozycja: dowolna , bez oparcia.
Ilość strzałów: 3 próbne, 10 liczonych.
Tarcza: 10-pierścieniowa, średnicy 1 metr.

Uwaga: Do zawodów o mistrzostwo Pomorza, stanąć mogą tylko ci zawodnicy, którzy w zawodach o mistrzostwo Torunia osiągnęli najmniej 50 punktów.

3) Strzelanie z pistoletu.

Broń: pistolet, lufa niewydłużona, bez kolby.
Odległość: 25 metrów.
Pozycja: stojąca, z wolnej ręki.
Ilość strzałów: 3 próbne, 10 liczonych.
Tarcza: 10-pierścieniowa, o średnicy 50 cm.

4) Strzelanie myśliwskie, strzał pojedynczy.

Broń: dowolna — kule.
Odległość: 100 metrów.
Pozycja: stojąc z wolnej ręki.
Ilość strzałów: 5.
Cel: dzik, naturalnej wielkości, w biegu ukazujący się na 4 sek., podzielony na pierścieni od 1 do 5.

5) Strzelanie myśliwskie, strzał podwójny.

Broń: jak pod 4.
Odległość: jak pod 4.
Pozycja: jak pod 4.
Ilość strzałów: 10.
Cel: jak pod 4.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek i przez trzy dni następne (do piątku wł.) ostatnie przedstawienia czarującej urokiem przepięknych melodyj operety J. Straussa „Zemsta nietoperza“, — zarazem ostatnie występy znakomitej primadonny warszawskiej, **Józefiny Bielskiej w partji Rozalindy.** — Kto pragnie usłyszeć srebrzysto głosą śpiewaczkę i najpiękniejszą operetę Straussa, uczynić to może już tylko dziś jutro, w czwartek i piątek.

RUCH WYDAWNICZY.

„Świat Kobiecy“ Rekord“ najpopularniejsze pismo kobiece, poświęcone modzie i sprawom kobiecym przeistoczyło się na żądanie ogromnej rzeszy czytelniczek z miesięcznika w dwutygodnik, t.j. wychodzi nie jak dotąd co 5-go, lecz co 5-go i 20-go. Numer 11-ty z 20. października przedstawia się nadzwyczaj korzystnie .pod względem wyglądu i treści. — Oryg. modele paryskie, 5 stron robót ręcznych (z tabl. wzorów do prasowania), kosmetyka, gospodarstwo domowe„ piękne artykuły bogato ilustrowane, kurs szycia, batikowania, nowele i t.d. oto treść tego pięknego inauguracyjnego numeru.

KURSA PRAKTYCZNE języka francuskiego w Toruniu.

W pierwszych dniach listopada rozpoczną się znowu kursa francuskie na tych samych warunkach co w latach ubiegłych, także i w Szkole Powszechnej przy ul. Prostej Nr. 4.

Opłata za kwartał wynosi 9 zł., ponieważ zaś kursa rozpoczną się dopiero w listopadzie, opłata za ostatnie 2 miesiące br wynosi zł. 6.

Zapisy przyjmuje się od jutra tj. 29. 10. począwszy, codziennie od godz. 6—8 wieczorem w Szkole Powszechnej przy ul. Prostej —Jęczmiennej (wejście z ul. Jęczmiennej).

Bliższe informacje dotyczące rozpoczęcia lekcji, podziału i td. podamy później.

Kierownik kursów: Pyszkowski

OSTRZEŻENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że zbieranie jakichkolwiek części amunicji wysadzonej lub niewysadzonej znajdującej się na terenach wojskowych jest surowo zakazane. — Osoby, które dopuszczą się zabrania z terenów wojskowych choćby najmniejszej części wysadzonej lub niewysadzonej amunicji, odpowiadać będą przed Sądem za kradzież.

Prezydent miasta.

WYROKI IZBY KARNEJ SĄDU OKRĘGOWEGO W TORUNIU.

1. Izba Karna Sądu Okręgowego w Toruniu zasądziła:

w dniu 20 października 1924 roku:

Kazim. Zielińskiego z Mlewca pow. Wąbrzeźno, za ciężką kradzież na karę 2 lata ciężkiego więzienia.

Bronisława Rachna z Wąbrzeźna, za ciężką kradz. przez 3 miesiące więzienia.

Helenę Kurcz z Torunia za kradzież, na karę więzienia przez 3 miesiące i 1 tydzień.

Jana Znaniewskiego z Dubielna, pow. Chełmno, za kradzież na karę nagany.

W dniu 21 października 1924 roku:

Bronisława Betrege z Torunia (mechanika), za oszustwo i fałszowanie dokumentu, na łączną karę więzienia przez 1 i pół roku.

Władysława Lewandowskiego z Torunia, za handel walutą, na karę grzywny 10 zł.

Piotra Sypek z Torunia, za handel walutą, na karę grzywny 10 złotych.

Pawła Ładoś z Torunia, za handel walutą, na karę grzywny 10 zł.

Marję Sypek z Torunia, za handel walutą, na karę grzywny 5 zł.

Marjannę Nalazkowską, prostytutkę z Torunia, za kradzież przez 6 miesięcy więzienia.

Józefa Dregera z Torunia za kradzież, na karę więzienia przez 4 miesiące.

Co grają w Teatrze?

Dziś.
„Zemsta nietoperza“.

Jutro.
„Zemsta nietoperza“.

Co wyświetlają w kinach?

Wieści z Grudziądza.

WALNE ZEBRANIE KOMITETU ODBUDOWY TEATRU M. W GRUDZIĄDZU,

ze względów od komitetu niezależnych z powodu nagłego nieprzewidzianego koniecznego wyjazdu jednego z najgłówniejszych sprawozdawców zostaje przełożone z dnia 27 bm. na dz. 3-go listopada godz. 20-tą. Posiedzenie odbędzie się w Ratuszu I-ym w sali obrad Rady miejskiej. Porządek obrad ten sam. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

Zarząd K. O. T. M.

Dział Grafologiczny

pod kierunkiem Instytutu Grafologji Nauk. prof. Henr. Gralskiego, Kraków, Batorego 25

Pokaż jak piszesz, — powiem ci, jak się spisujesz!

2. Bon Grafologiczny

Imię ....
Godło ....

Dla otrzymania określenia swego charakteru, należy napisać własne swoje imię i dowolne „godło“, potem wyciąć cały bon i przesłać go do Instytutu Grafologji Naukowej prof Henryka Gralskiego, Kraków, ul. Batorego Nr. 25, dołączając 1 zł. (gotówką lub w znaczkach pocztowych) na pokrycie kosztów administracyjnych.

Odpowiedzi ukazywać się będą w Dziale Grafologicznym naszego pisma.

Toruń, d. .... 192—

„Express Pomorski“.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2.75 zł., za granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tablaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu Redaktor odp.: PAWEŁ WAWRZASZEK